

Udany falstart Roku Korczaka

Chociaż Rok Janusza Korczaka właśnie się rozpoczyna (setna rocznica uruchomienia Domu Sierot oraz siedemdziesiąta jego śmierci), to ubiegły przyniósł kilka ważnych książek poświęconych tej zasłużonej postaci. Stary Doktor istnieje w powszechnej świadomości jako wychowawca i opiekun żydowskich sierot, z którymi dziarskim krokiem i ze śpiewem na ustach poszedł do bydłęcych wagonów na Umschlagplatz, upewniając swych podopiecznych, że jadą na wycieczkę za miasto. Ten obraz został silnie zmitologizowany, ale wyraźnie pokazuje najważniejsze cechy Korczaka: oddanie dzieciom, szacunek wobec nich i lojalność. Skoro był z nimi zawsze, wspierał i pocieszał, to jak mógł zostawić w chwili najtrudniejszej? Co prawda pojawiały się głosy, że gdyby wcześniej wypuścił wychowanków spod opieki, może pojedynczo by przetrwali. Bardzo to wątpliwe, poza tym takie zachowanie stałoby w sprzeczności z zasadami, jakie przez lata wpajał młodym ludziom.

Zasady Pana Doktora spisała jedna z jego podopiecznych – fikcyjna postać stworzona przez Iwonę Chmielewską. Jej *Pamiętnik Blumki* („Media Rodzina”), stylizowany na proste zapiski dziecka, przypomina, jak funkcjonował Dom Sierot, prowadzony przez Korczaka przy ulicy Krochmalnej 92, w Warszawie (obecnie Jaktorowska 6). Blumka, prezentując dwanaścioro koleżanek i kolegów (z blisko 200), wspomina o obradach dziecięcego sądu, który jurysdykcją obejmował także wychowawców i samego Doktora, o warsztatach, gdzie Abramek robił najładniejsze szufladki dla wszystkich, o wyjazdach na letnie kolonie. Pisz o rozmaitych świątecznych dniach – Dniu Święta Kuchni, Dniu Pierwszego Śniegu – wymyślanych dla uciechy dzieciaków, o tym, że Pan Doktor pozwalał hałasować i szaleć, a w soboty zbierał wszystkich, żeby opowiedzieli, co dobrego, a co złego zdarzyło się w mijającym tygodniu. Relacje z tych spotkań zamieszczano potem w gazecie wydawanej w Domu.

Zauroczona Korczakiem Blumka (traktuje go wręcz jak istotę boską) w swojej naiwnej narracji wycisza też zasady i wartości, jakie wpajał. Uczył więc miłości i cierpliwości wobec drugiego człowieka, tolerancji światopoglądowej, szacunku dla zwierząt, przyznawał dzieciom prawo do własnych tajemnic, podkreślał, że małe dziecko jest tak samo ważne jak dorosły, przypominał o równości dziewcząt oraz chłopców. Wielokrotnie powtarzał: „*Dzieciom należy mówić prawdę*”. Nie wiemy, czy Blumka w komorze gazowej zdążyła sobie uświadomić, iż ten jeden raz skłamała.

Mikroświat stworzony przez Janusza Korczaka spotykał się niekiedy z krytyką. Wyraźnie określając reguły, według których postępowało w Domu Sierot, nie przygotowywał wychowanków do życia w bezwzględnej rzeczywistości. Ale jak inaczej można wychować człowieka? Czego mógł uczyć Korczak? Okrucieństwa, podłości, cwaniactwa? Żli ludzie świata nie zmienią nigdy, wartościowi mają cię szansy. Blumka wspomina, że Pan Doktor zachęcał dzieci do czytania książek. Być może, choć jak wiemy z przekazów historycznych, w Domu Sierot uczono przede wszystkim rzemiosła. Wychowankowie wywodzili się ze skrajnej biedy, i kilka lat spędzonych pod skrzydłami Korczaka (opieką obejmowano dzieci od siedmiu do czternastu lat) nie mogło wystarczyć na rozbudzenie intelektualnych pasji. Poza tym Stary Doktor był jednak realistą i wiedział, że w ówczesnej Polsce osoby żydowskiego pochodzenia łatwo kariery urzędniczej nie zrobią, a wolne zawody utrzymania zbyt wielu chętnym nie zapewnią. Dla biednych dzieci najważniejszy był konkretny fach, z jakim wstępowały w życie.

Pamiętnik Blumki poza uhonorowaniem postaci Janusza Korczaka odgrywa jeszcze jedną rolę – jest kolejnym w literaturze przypomnieniem i oskarżeniem Holokaustu. Co prawda zapiski

dziewczynki urywają się pewnego wieczora przed wojną („*Pan Doktor już gasi światło. O reszcie opowiem jutro*”), ale my wiemy, co zdarzyło się potem, i wiemy, że Abramek nie zostanie stolarzem, Blumka wychowawczynią (jak pani Stefa Wilczyńska), Aron zaś nie będzie kontynuował krawieckiego zawodu dziadka. Autorka, a zarazem ilustratorka na ostatnich stronicach narysowała wagon i niezapisaną do końca kartkę z zeszytu (mamy tu tragiczny paradoks, bo dziecko nie dokończyło gramatycznego ćwiczenia z niemieckiego). Reszta jest milczeniem, a namalowane na zamykającej całość wyklejce niezapominajki każą pamiętać. Iwona Chmielewska za *Pamiętnik Blumki* została w konkursie Polskiej Sekcji IBBY „Książka Roku 2011” uhonorowana nagrodą w kategorii książka obrazkowa i otrzymała wyróżnienie od jury literackiego.

W tym samym konkursie wyróżniono też Mariannę Oklejak jako ilustratorkę nowych wydań *Króla Maciusia Pierwszego* oraz *Króla Maciusia na wyspie bezludnej* („W.A.B.”). Obie te, doceniane w Polsce i na świecie książki, czytane dzisiaj, rodzą pytanie o adresata. Jak wiadomo, ich bohater jest małym chłopcem, zniemka wrzuconym w świat dorosłych i poważnie przez ten świat poturbowanym. Czy to jest książka dla rówieśników Maciusia? Dziecięcy czytelnik zapewne niepokoi się perypetiami tytułowego bohatera, ale jest równie jak on niedojrzały, brakuje mu wiedzy o złożoności świata, a więc umknie mu głębia zawartych tu myśli. Powiem prowokacyjnie: szkoda tych książek dla dzieci.

Janusz Korczak powtórzył, oczywiście, w *Macusiach* swój główny pogląd, iż dziecko jest człowiekiem, któremu należą się takie same prawa jak dorosłym. Tym bardziej że dorośli nie różnią się od dzieci, jeśli chodzi o rodzaj popełnianych błędów (choćby dzieci-nada w postępowaniu władców oraz ministrów Maciusia). Korczak bezsprzecznie był prekursorem praw dziecka (nic zatem dziwnego, że wnioskodawcą o uchwalenie roku 2012 Rokiem Korczaka był rzecznik praw dziecka właśnie), a jednocześnie człowiekiem wielkiej mądrości, rozumiejącym, że mądre traktowanie małych ludzi nie polega na ustępowaniu im i bezkrytycznym potakiwaniu. Protekcyjnie traktowany król Maciuś nawet chcąc dobrze, popełnia błąd za błędem, bo dorośli pozostawiają go w jego dojrzewaniu samemu sobie. Reasumując, lektura tych powieści powinna być kilkupokoleniowa. Zwłaszcza że są to znakomite książki o mechanizmach polityki.

W *Macusiach* można dostrzec cień europocentryzmu autora, gdyż czarni władcy z królem Bum-Drumem na czele aby się cywilizować, muszą pobierać nauki od małego białego chłopca, ale jednocześnie są pokazani jako ludzie sympatyczni i dobrzy, a królowna Klu-Klu to chyba jeden z pierwszych portretów małej emancypantki (zdumiewają ją białe dziewczynki, ciche, niewysportowane, które z płaczem ustępują chłopcom). Równość ludzi wobec prawa, tolerancja to kolejne niezwykle ważne dla Korczaka idee. Poświęcony mu rok być może przyniesie wznowienie wielu jego prac i na przykład trafi do czytelników (głównie małych) jego niewielkie opowiadanie *Blizna* (pierwodruk w 1926 r., przedruk w *Wyborze pism*, t. IV, z 1958 r.), w którym nauczycielka obserwując narastającą agresję wobec żydowskiego kolegi, opowie, jak ją („polską świnię”) prześladowali w klasie niemieccy koledzy. I skieruje do dzieci przesłanie: „*Brońcie honoru szkoły polskiej. Żeby nikt ze szkoły polskiej nie wyniósł w świat, w życie, takich jak moja blizna na głowie i w duszy*”.

Osobę Janusza Korczaka wszechstronnie, głęboko i interesująco przedstawiła w ubiegłym roku Joanna Olczak-Ronikier (*Korczak. Próba biografii*, „W.A.B.” – Nagroda Klio 2011 w kategorii Varsaviana), teraz pora na popularyzację jego myśli.

Małgorzata Kąkiel